

Buty prosto od szewca

Buty prosto od szewca

Dziś szewc to zawód rzadki,
jak stolarz albo kowal,
coś jak bohater z bajki,
lub jak na łące krowa.

Tak, tak, są i bogacze,
noszą buty na miarę,
lecz gdzie takich zobaczyć?
Bo na ulicach wcale.

Mają buty na pokaz
i własne samoloty,
na widok VIP-ów cmokasz
przerzucając ich foty.

Lecz, ot, buty od szewca,
z zakładu tuż za rogiem,
od tego co dopieszcza
klienta mówiąc "z Bogiem",

to dziś ekstrawagancja,
nie ma dziś takich szewców,
żadnych napraw gwarancja,
mierzysz, wybierasz, bez słów.

Wchodzisz na Amazona,
przebierasz, klikasz, płacisz,
masz wybór i do miliona,
a jednak sporo tracisz.

Kto wycinał, kto sklejał,
tego się, ech, nie dowiesz,
świat głupieje, szaleje,
nie ma wyboru, powiesz.

Tymczasem tuż za progiem
żyje ostatni z szewców
i przy tym miły człowiek
wśród nadętych prześmiewców.

I robi buty z marzeń
tylko na twoje nogi,
i nie brak ci w nich wrażeń,
a szewc dobry, niedrogi.

Trzewiki zgrabne, prężne,
solidne w nich podbucie,
i wygodne, i miękkie,
jak domowe papucie.

Ten szewc zaraz za progiem,
zdolny gość z dratwą, igłą,
między prawdą a Bogiem
też mi w marzeniach mignął.

Zrobiłby mi obuwie
w kolorach prosto z tęczy,
taki but chcę zamówić,
szewca net nie wyręczy.

*

Zurich, 11. 5. 2020